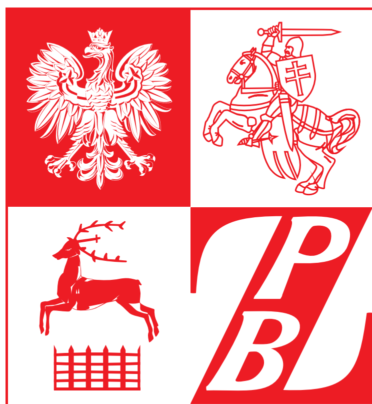
Ogólnokrajowy tygodnik SZ «Związek Polaków na Białorusi»



GŁOS na uchodźstwie znad Niemna

wrzesień 2013 r. Nr 9 (86)

Szanowni Sybiracy!

Z okazji Dnia Sybiraka z największym szacunkiem pragniemy złożyć wszystkim Wam najserdeczniejsze życzenia zdrowia, pogody ducha, sił witalnych, radości, miłości i troski najbliższych oraz wiele serdecznej i życzliwej uwagi otoczenia. Niech pamięć o Państwa czynach i doświadczeniach życiowych będzie drogowskazem dla przyszłych pokoleń.

Zarząd Główny ZPB

Obrońca Brześcia znalazł wieczny spoczynek

Uroczystym pochówkiem i modlitwą w obecności przedstawicieli dyplomacji polskiej w Brześciu, władz rejonu kamienieckiego i białoruskich wojskowych, pożegnali w Kobryniu 5 września Polacy Ziemi Brzeskiej żołnierza Wojska Polskiego Antoniego Marciniaka, który zginął we wrześniu 1939 roku, broniąc Ojczyzny.

Szczątki żołnierza Wojska Polskiego Antoniego Marciniaka do wiosny tego roku leżały w polu, niedaleko wsi Oleszkowicze w rejonie kamienieckim. Tam właśnie, przy pracującym w polu traktorze zauważył je mój znajomy i sąsiad Aleksander Laszuk. Pan Aleksander jest byłym wojskowym, obecnie w stanie spoczynku. Przyglądając się ludzkim szczątkom, zwrócił uwagę na obecne przy nich: żołnierski nieśmiertelnik, guzik od munduru żołnierza Wojska Polskiego, część metalowego orła i łuskę od naboju. Na nieśmiertelniku widniał napis: «Antoni Marciniak/r-kat/Brześć nad Bugiem/ numer 3 (albo 8, bo został zatarty –aut.)».



Anna ADAMCZYK

Modlitwa przed złożeniem trumny do grobu

– Jako wojskowemu, bardzo mi zależy na godnym pochówku żołnierza – oświadczył w rozmowie ze mną Aleksander Laszuk po tym, jak opowiedział o znalezionych szczątkach. Dodał, iż zabezpieczył je, zakopując pod pobliskim drzewem i stawiając na prowizorycznej mogile symboliczny krzyż.

Starając się spełnić prośbę sąsiada o zorganizowaniu godnego żołnierskiego pochówku, zaczęłam wraz z nim szukać informacji o żołnierzu, którego szczątki znalazł. Rozmowy z mieszkańcami wsi Oleszkowicze nie przyniosły skutku – nikt niczego o żołnierzu nie wiedział. Skierowaliśmy więc zapytanie do archiwum w Brześciu. Też bezwynikowo.

Kolejnym krokiem poszukiwań było zwrócenie się z prośbą o pomoc do konsula Stanisława Zarczyńskiego z Konsulatu Generalnego RP w Brześciu. Pan konsul skierował zapytanie do wojskowych archiwów w Polsce, ale ono, niestety, też nie dało wyniku.

Nieśmiertelnik żołnierski mówił nam jednak jednoznacznie, że mamy do czynienia ze szczątkami żołnierza polskiego, wobec czego polska placówka dyplomatyczna w Brześciu wystąpiła do władz rejonu kamienieckiego z oficjalną prośbą o zezwolenie na ekshumację odnalezionych i zabezpieczonych przez Aleksandra Laszuka zwłok. Do władz Kobrynia tymczasem skierowano prośbę o zezwolenie na pochówek zwłok żołnierza w znajdującej się przy kościele pw. Wniebowzięcia NMP w Kobryniu kwaterze żołnierzy, policjantów i osób cywilnych, zamordowanych we wrześniu 1939 roku.

Ciąg dalszy na str.3

Marek Jeleniewicz – nowym prezesem ZPB w Baranowiczach



Andrzej PISALNIK

Członkowie baranowickiego oddziału Związku Polaków na Białorusi wybrali 29 września prezesa i zarząd struktury Związkowej. Szefem oddziału z poparciem 31 głosów przeciwko ośmiu, oddanych na kontrkandydata, został wieloletni działacz ZPB w Baranowiczach Marek Jeleniewicz.

Zebranie oddziału, liczące blisko 50 osób, próbowały zakłócić panie z wydziału ideologii miejscowych władz. Nie spodobała się im mianowicie obecność na spotkaniu Polaków w Domu Polskim prezes Rady Naczelnej ZPB Andżeliki Borys. Jedna z urzędniczek zażądała wprost, żeby pani Borys opuściła salę.

Reakcją na skandaliczne zachowanie urzędniczki, była propozycja prezesa ZPB Mieczysława Jaśkiewicza, aby to Polacy zdecydowali, kto ma być, a kto ma nie być obecny na ich zebraniu w Domu Polskim. Głosowanie, co było do przewidzenia, pokazało, iż Polacy z Baranowicz wolą obecność pani Andżeliki.

Po tak spektakularnej porażce przedstawicielek władz, urzędniczki skromnie siedziały w tylnym rzędzie i obserwowały przebieg demokratycznych wyborów baranowickiego prezesa i zarządu ZPB. Po krótkiej dyskusji członkowie ZPB wyłonili kilku kandydatów na prezesa, ale większość z nich zrezygnowała ze startu w wyborach.

Nowowybrany prezes podziękował uczestnikom zebrania za zaufanie i obiecał wspólnie z członkami swojego zarządu prężnie działać na rzecz rozwoju polskiej społeczności w Baranowiczach.

Wybór Marka Jeleniewicza na prezesa oddziału ZPB w Baranowiczach zakończył okres zamieszania i niepewności, które wprowadziła w środowisku miejscowych Polaków była prezes oddziału Jadwiga Szustał.

Przypomnijmy, iż pani Szustał za plecami działaczy Związkowych zarejestrowała organizację społeczną w celu rozbicia społeczności Polaków w Baranowiczach i zmarginalizowania miejscowego oddziału ZPB.

Jak podkreśliła przewodnicząca Rady Naczelnej ZPB Andżelika Borys, kwestia pozostania Jadwigi Szustał w szeregach ZPB zostanie omówiona na najbliższym posiedzeniu najwyższego organu Związku między zjazdami.

a.pis.

Andrzej Poczobut na wolności!



Grażyna SZAŁKIEWICZ

Sąd rejonu leninowskiego w Grodnie zwolnił Andrzeja Poczobuta, działacza Związku Polaków na Białorusi i korespondenta «Gazety Wyborczej» z obowiązku odbywania wyroku trzech lat pozbawienia wolności, który otrzymał w zawieszeniu na dwa lata 5 lipca 2011 roku.

Okres zawieszenia wyroku Poczobuta w sprawie karnej za «zniesławienie głowy państwa» skończył się 20 września. Jak mówił działacz polskiej mniejszości w wywiadzie dla portalu belaruspartizan.org, decyzji nie dało się w żaden sposób przewidzieć z racji politycznego charakteru, jaki został sprawie nadany, dlatego należało brać pod uwagę wszelkie postanowienia sądu, łącznie z powrotem do więzienia.

Andrzej Poczobut został skazany za to, że w latach 2010-11 rzekomo zniesławił Aleksandra Łukaszenkę na łamach «Gazety Wyborczej», na portalu «Biełorusskij Partizan» oraz na prywatnym blogu w serwisie livejournal.com.

Później w 2012 roku przeciwko Poczobutowi wszczęto kolejną sprawę o zniesławienie Aleksandra Łukaszenki. W kwietniu tego roku sprawa ta została jednak umorzona, ale Poczobut nie mógł opuszczać Białorusi, gdyż ciążył nad nim poprzedni wyrok.

Obecnie dziennikarz może opuszczać kraj zamieszkania i zapowiada, iż w najbliższym czasie odwiedzi Polskę.

a.pis., Kresy24.pl

Polsat zniknął z «kablówki», czy wróci?

Telewizja Polsat stara się znaleźć najlepsze możliwe rozwiązanie w sprawie przywrócenia transmisji swojego sztandarowego kanału, jakim jest otwarty Polsat, do białoruskich sieci telewizji kablowej.

Poinformował nas o tym rzecznik prasowy Telewizji Polsat Tomasz Matwiejczuk. Rzecznik zapewnił, iż kierownictwo Polsatu w kontaktach z operatorami sieci kablowych Białorusi, zwłaszcza z największym operatorem telewizji kablowej Grodna i Grodzieńszczyzny Centrum «Garant», «stara się przede wszystkim brać pod uwagę dobro polskiej mniejszości na Białorusi».

Przypomnijmy, iż od początku września, mieszkańcy Grodna nie mogą oglądać Polsatu, jedynego polskiego kanału telewizyjnego jaki im pozostał po wyłączeniu przez władze Białorusi w 2005 roku retransmisji TVP1. Jak tłumaczył operator sieci kablowej Centrum «Garant», przyczyną zniknięcia Polsatu z jego oferty programowej było odłączenie transmisji kanału w formacie analogowym, gdyż w Polsce nadawanie analogowe telewizji zostało zakończone, a wszystkie telewizje przeszły na format cyfrowy.

Według informacji prasowych, «Garant» nie miał umowy z Telewizją Polsat na retransmisję Polsatu, ale już skierował podobno zapytanie o pozwolenie przywrócenia Polsatu do swojej oferty programowej i retransmisji tego kanału z satelity.

«Garant» nie podaje terminu, w jakim ma zamiar rozwiązać problem. Jak zapewnia nas rzecznik prasowy Telewizji Polsat, polski nadawca gotów jest szukać rozwiązania problemu.

Andrzej Pisalnik

Rada Naczelna w Sopocie

Rada Naczelna Związku Polaków na Białorusi 2 września obradowała w Sopocie. Dzięki gościnności prezydenta miasta Sopotu Jacka Karnowskiego i przychylności jego współpracowników, działacze Związku mieli okazję spokojnie przeprowadzić obrady w siedzibie Urzędu Miasta Sopotu. Zwiedzili też polskie Pomorze i wzięli udział w uroczystościach na Westerplatte, oddając hołd polskim bohaterom w rocznicę wybuchu drugiej wojny światowej.



Irena WALUŚ

Przemawia minister sprawiedliwości Rzeczypospolitej Polskiej Marek Biernacki

Wśród najważniejszych postanowień Rady Naczelnej ZPB warto wymienić uchwałę, stwierdzającą fakt niewywiązania się z przyjętych przez byłe działaczki Związku w Brześciu Alinę Jaroszewicz i Hannę Paniszewą zobowiązań, dotyczących rozliczenia się z organizacją za bezprawnie zawłaszczone mienie ZPB.

Rzecz w tym, iż panie Jaroszewicz i Paniszewa, jako założycielki organizacji Forum Polskich Inicjatyw Lokalnych, w obecności ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej Leszka Szerepki i konsulów generalnych z Brześcia, Grodna i Mińska, zobowiązały się do 28 sierpnia ustosunkować się do wymogu statutowego, dotyczącego przeprowadzenia przez Komisję Kontrolno-Rewizyjną ZPB rewizji działalności spółki AKC «Most», będącej do niedawna zapleczem gospodarczym struktur naszej organizacji w Brześciu.

Panie Jaroszewicz i Paniszewa, zarządzające bezprawnie mieniem Związkowym nie dotrzymały terminu dopuszczenia organu kontrolnego ZPB do dokumentacji wrogo przejętej przez nie od ZPB spółki. Nie dały żadnej odpowiedzi na prawomocne żądanie Zarządu Głównego ZPB, będącego w świetle Statutu organizacji właścicielem zawłaszczonego mienia.

Wobec tak skandalicznego zachowania się byłych działaczek Rada Naczelna ZPB postanowiła, iż odnotowuje fakt wykazania się przez nie złą wolą i kieruje komunikat o powyższym postanowieniu do partnerów strategicznych ZPB, jakimi są: Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej oraz Stowarzyszenie «Wspólnota Polska».

Do najważniejszych postanowień wyjazdowej Rady Naczelnej ZPB należą także decyzje dotyczące usprawnienia pracy struktur centralnych ZPB. Członkowie Rady stwierdzili między innymi, iż dotychczasowa prezes Rady Naczelnej Alina Mickiewicz nie radzi sobie ze spełnieniem obowiązków szefa Rady Naczelnej. Została ona odwołana ze stanowiska prezesa Rady Naczelnej, a tę funkcję zgodziła się pełnić wybrana przez Radę na swojego prezesa była prezes ZPB Andżelika Borys.

Na wniosek prezesa ZPB Mieczysława Jaśkiewicza Rada Naczelna dokonała reorganizacji struktury Zarządu Głównego, biorąc za wzór model kierowania organizacją z czasów jej założyciela i pierwszego prezesa Tadeusza Gawina. Od 2 września w naszej organizacji jest tylko jeden zastępca prezesa, jest nim pani wiceprezes Helena Dubowska. Statusu zastępców prezesa zostali pozbawieni byli wiceprezesi Renata Dziemiańczuk i Helena Marczukiewicz. Zdaniem członków Rady Naczelnej, model kierowania Związkiem z jednym wiceprezesem jest bardziej zrozumiały, przejrzysty i pozwalający na efektywne kierowanie organizacją.

Rada Naczelna ZPB przyjęła także złożoną na posiedzeniu Zarządu Głównego ZPB dymisję redaktor naczelnej «Głosu znad Niemna na uchodźstwie» Grażyny Szałkiewicz. Do momentu znalezienia odpowiedniej kandydatury na stanowisko szefa gazety Związkowej, Rada Naczelna zleciła wydawanie organu prasowego ZPB Działowi Redakcyjnemu przy Zarządzie Głównym.

Obrady Rady Naczelnej zaszczycili obecnością i słowem powitalnym prezydent miasta Sopotu Jacek Karnowski oraz minister sprawiedliwości Rzeczypospolitej Polskiej Marek Biernacki.

Podczas pobytu członków Rady Naczelnej ZPB i działaczy terenowych naszej organizacji w Sopocie doszło do spotkań Polaków z Białorusi z marszałkiem Senatu RP Bogdanem Borusewiczem oraz prezesem Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» Longinem Komołowskim.

Obaj wieloletni partnerzy i przyjaciele Związku deklarowali poparcie dla naszej organizacji i zapewniali, iż Polska nie ustanie we wspieraniu Polaków za wschodnią granicą, a także będzie się konsekwentnie upominała o przestrzeganie interesów polskiej mniejszości na Białorusi w kontaktach z władzą białoruską.

Andrzej Pisalnik z Sopotu

Konferencja mediów w Senacie

Powołanie do życia Federacji Mediów Polskich na Wschodzie – taki jest jeden z najważniejszych wyników pracy konferencji «Polskie media na Wschodzie», która odbyła się w Senacie RP 24 i 25 września.


Iness TODRYK-PISALNIK

Wspólne zdjęcie uczestników konferencji w Senacie Rzeczypospolitej Polskiej

Na forum dziennikarzy i wydawców mediów polskich na byłych Kresach Rzeczypospolitej Polskiej przybyli przedstawiciele ponad 30 redakcji z Białorusi, Ukrainy, Litwy i Łotwy. Media Związku Polaków na Białorusi były reprezentowane przez redaktorów «Magazynu Polskiego na uchodźstwie», «Głosu znad Niemna na uchodźstwie» oraz portalu ZPB znadniemna.pl. Gościem specjalnym konferencji była prezes Rady Naczelnej ZPB Andżelika Borys.

Uczestnicy konferencji mieli okazję, aby w bezpośrednim dialogu z przedstawicielami władz Polski zaprezentować problemy, z jakimi borykają się redakcje polskie na Wschodzie po zmianie mechanizmu finansowania mediów polskich za wschodnią granicą Polski i przeniesieniu środków przeznaczonych na rozwój tychże mediów z Senatu do MSZ.

Polski resort dyplomatyczny reprezentowała na forum dziennikarzy i wydawców wiceminister spraw zagranicznych Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz. Zapewniała ona zgromadzonych, że jej resort podejmuje maksymalne wysiłki, aby naprawić niedociągnięcia i błędy, występujące we współpracy z mediami za wschodnią granicą Polski i obiecała, że MSZ postara się uwzględnić wszystkie postulaty, które zostaną zgłoszone przez uczestników konferencji.

Wśród postulatów najważniejszych, które zostały przyjęte na forum wymienić należy:

– Uznanie przez MSZ, że polskie media na Wschodzie są istotnym składnikiem polskiej polityki zagranicznej, odgrywającym szczególnie ważną rolę w zakresie walki o zachowanie polskiej tożsamości narodowej;

– W związku z ważną misją pełnioną przez polskie media na Wschodzie, przedstawioną w poprzednim postulacie, oczekujemy wpisania «Wspierania mediów» do priorytetów MSZ;

– Przywrócenie finansowania mediów polskich na Wschodzie do poziomu co najmniej kwoty 5,5 miliona złotych;

– Wprowadzenie, wzorem Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP, minimum trzyletniego systemu finansowania polskich mediów na Wschodzie dającego redakcjom tych mediów poczucie stabilności w realizacji ich strategicznych działań i misji;

– Zapewnienie pełnej przejrzystości oraz jawności ogłaszanych konkursów poprzez możliwość pełnego wglądu w oceny wniosków przez komisję konkursową;

– Oczekujemy starannej weryfikacji, na podstawie ściśle określonych kryteriów, startujących w konkursach polskich NGO's zajmujących się wspieraniem polskich mediów na Wschodzie, ze szczególnym uwzględnieniem ich kompetencji i doświadczenia w tej dziedzinie.

Z inicjatywy reprezentacji mediów polskich z Białorusi do postulatów konferencji dodana została rekomendacja dla MSZ, aby polskie placówki dyplomatyczne na Ukrainie, Białorusi i Litwie występowały do operatorów sieci kablowych krajów, w których się mieszczą, z prośbą o włączenie do oferty programowej sieci kablowych skierowanej do Polaków na całym świecie TV Polonia. Telewizja ta jest współzarządzana przez MSZ, a więc, zdaniem uczestników konferencji, dbanie konsulów polskich w krajach urzędowania o możliwość oglądania tej telewizji przez Polaków, nad którymi sprawują pieczę konsulaty, powinno być jednym z priorytetowych zadań dla polskiej służby konsularnej.

Przypomnijmy, iż na początku września z sieci kablowych Grodzieńszczyzny zniknął sygnał polskiej telewizji komercyjnej Polsat, ostatniej polskiej telewizji swobodnie odbieranej na Białorusi po zaprzestaniu w 2005 roku na zlecenie władz białoruskich retransmisji TVP. ZPB interweniował w sprawie zniknięcia Polsatu z «kablówek» na Grodzieńszczyźnie u władz spółki telewizyjnej i otrzymał zapewnienie, że z jej strony poczynione zostaną kroki, umożliwiające operatorom sieci kablowych na Białorusi przywrócenie Polsatu swoim odbiorcom.

W celu kontroli nad realizacją zgłoszonych przez uczestników konferencji postulatów, a także w celu zawiązania konstruktywnego partnerstwa między mediami polskimi na Wschodzie a resortem dyplomatycznym Polski, wydawcy i dziennikarze reprezentowanych na konferencji mediów postanowili powołać do życia Federację Mediów Polskich na Wschodzie, zrzeszającą redakcje polskie działające na byłych Kresach Wschodnich RP.

a.pis.

Polscy lekarze wznawiają działalność

Spotkanie organizacyjne Stowarzyszenia Lekarzy Polskich przy Brzeskim Oddziale ZPB odbyło się w nowej siedzibie oddziału Związku w mieście nad Bugiem.

W Brześciu Stowarzyszenie Lekarzy Polskich od kilku lat nie prowadziło aktywnej działalności, ale postanowiło ją «reanimować» w związku ze wznowieniem działalności Oddziału Brzeskiego ZPB, który do wiosny tego roku, kiedy odbyły się wybory nowego prezesa, przebywał w stagnacji.

Lekarze polscy z Brześcia wykorzystali możliwość spotkania do tego, żeby porozważać i podyskutować o aspektach zawodu lekarza, o roli i aktywizacji udziału lekarzy w życiu społeczności polskiej rodzimego miasta, a także nakreślić kierunki działalności stowarzyszenia. W celu realizacji zgłaszanych planów lekarze wybrali władze stowarzyszenia i z entuzjazmem przyjęli zaproszenie do uczęszczania na zajęcia języka polskiego w prowadzonej przez Oddział Brzeski ZPB szkole społecznej.

Wśród celów polskiego środowiska lekarskiego w Brześciu uczestnicy spotkania wymieniali: podniesienie umiejętności zawodowych i kwalifikacji członków stowarzyszenia. Będzie temu sprzyjać zarówno wymiana doświadczeń we własnym środowisku, jak i planowana przez lekarzy polskich z Brześcia współpraca z kolegami w Polsce, a mianowicie: wyjazdy na staże dokształcające, udział w konferencjach naukowych oraz reaktywacja dotychczasowych i zawiązanie nowych kontaktów z Izbami Lekarskimi w Polsce, a także medycznymi stowarzyszeniami wśród Polonii.

Anna Adamczyk z Brześcia



Sybiracy z Białorusi przy Pomniku Katyńskim w Białymstoku

Iness TODRYK-PISALNIK

XIII Marsz Pamięci Polskiego Sybiru

Tysiące osób wzięły udział w tegorocznym Międzynarodowym Marszu Żywej Pamięci Polskiego Sybiru w Białymstoku.

Zorganizowana po raz trzynasty przez Związek Sybiraków uroczystość religijno-patriotyczna upamiętnia tych, którzy nie wrócili z zesłania na nieludzką ziemię. Oprócz licznie przybyłej młodzieży z całej Polski, nie zabrakło również zesłańców – Sybiraków i ich rodzin nie tylko z Polski, ale również z Anglii, Australii, Stanów Zjednoczonych, Litwy, Łotwy, Estonii, Ukrainy. Białoruś reprezentowała dwudziestopięcioosobowa delegacja na czele z Haliną Jakołcewicz, prezes Stowarzyszenia Ofiar Represji Politycznych – Sybiraków przy ZPB, i Andżeliką Borys, prezes Rady Naczelnej ZPB.

– Mimo tego, iż dopiero wczoraj wróciłam z wyjazdowej Rady Naczelnej ZPB, która 2 września odbyła się w Sopocie, nie mogłam odmówić ludziom, będącym żywym świadectwem przetrwania polskości w najtrudniejszych warunkach, i nie być wraz z nimi na tak ważnych dla nas wszystkich uroczystościach – mówi prezes Rady Naczelnej.

Uczestnicy marszu przeszli spod Pomnika Katyńskiego w Parku Zwierzynieckim do kościoła pod wezwaniem Ducha Świętego, przy którym znajduje się Grób – Pomnik Nieznanego Sybiraka. Tu Mszę św. odprawił metropolita białostocki, arcybiskup Edward Ozorowski. Podczas uroczystości Związek Sybiraków przekazał swój sztandar, który od 23 lat towarzyszy różnym wydarzeniom historycznym, powstającemu w Białymstoku Muzeum Sybiru, dlatego też podczas piątkowych uroczystości poświęcono replikę sztandaru ufundowaną przez prezydenta Białegostoku.



Uroczystości przy Pomniku Katyńskim

Iness TODRYK-PISALNIK



Delegacja Związku Polaków na Białorusi składa wieniec i zapala znicze

Iness TODRYK-PISALNIK

Prezydent Białegostoku Tadeusz Truskolaski, przewodniczący komitetu organizacyjnego marszu, mówił o potrzebie utrwalenia historii Sybiru w świadomości kolejnych pokoleń Polaków. Przypominając tragedię wywózek na Wschód powiedział, że «męczeństwo tej prawdziwej Golgoty Wschodu jest rozdziałem polskiej historii, bez którego nie zrozumiemy naszej współczesności».

Powstające w Białymstoku Muzeum Sybiru będzie pierwszą w Polsce instytucją kultury, podejmującą tematykę Sybiru na przestrzeni wieków. Będzie mieściła się w jednym z dawnych magazynów wojskowych przy ul. Węglowej. Gotowy jest już projekt architektoniczny muzeum oraz wydane pozwolenie na budowę. Jej zakończenie planowane jest do 2016 roku. Do przyszłego roku ma być gotowa koncepcja aranżacji ekspozycji.

Obchody zakończyły się modlitwą odprawioną przez katolickich i prawosławnych kapłanów. Głos zabrali przedstawiciele władz, odbył sie apel poległych i salwa honorowa. Jak zawsze uczestników uroczystości częstowano żołnierską grochówką.

Według szacunków białostockiej policji, w tegorocznym marszu wzięło udział około 7 tysięcy osób, zaś zdaniem organizatorów – było ich 13 tysięcy.

Wśród historyków i Sybiraków nie ma zgodności co do liczby Polaków wywiezionych na Wschód po 17 września 1939 roku. Związek Sybiraków przyjmuje, że wywiezionych było 1,35 mln Polaków. Historycy przywołują jednak inne dane. Na podstawie różnych źródeł sowieckich szacują, że w latach 1939-41 represje sowieckie dotknęły niespełna 500 tys. obywateli polskich, z czego 320 tys. to osoby przymusowo wywiezione.

Iness Todryk-Pisalnik z Białegostoku



Anna ADAMCZYK

Guzik, część obrazka i fragment nieśmiertelnika z imieniem żołnierza



Anna ADAMCZYK

Prowizoryczny grób żołnierza i krzyż symboliczny, postawiony przez Aleksandra Laszuka

Obrońca Brześcia znalazł wieczny spoczynek

Ciąg dalszy ze str.1

Niezbędne zezwolenia zostały wydane, więc wspólnie z Konsulatem Generalnym RP w Brześciu zaczęliśmy się szykować do godnego pochówku zwłok żołnierza Wojska Polskiego.

W obecności i przy bezpośrednim udziale dyplomatów polskich z Brześcia, działaczy Oddziału Miejskiego Związku Polaków na Białorusi w Brześciu, przedstawicieli władz rejonowych z Kamieńca, przedstawicieli miejscowego komisariatu wojskowego i proboszcza parafii w Kamieńcu księdza prałata Jana Wasilewskiego 4 września dokonano ekshumacji zwłok żołnierza, a w miejscu ich odnalezienia odbyła się wspólna modlitwa w intencji poległych polskich bohaterów.

Trumnę ze szczątkami Antoniego Marciniaka, nakrytą flagą polską, uroczyście wystawiono w kobryńskim kościele, po czym złożono w mogile w kwaterze jego towarzyszy broni.

O wieczne spoczywanie duszy Antoniego Marciniaka modlili się przy jego grobie Polacy Ziemi Brzeskiej, dyplomaci polscy, kombatanci i harcerze. Odprawiający modlitwę ks. Jan Wasilewski wygłosił kazanie, kończąc je słowami: «…śpij żołnierzu w ciemnym grobie, niech się Polska przyśni tobie».

Za wzorową postawę wobec pamięci poległego żołnierza Polacy Ziemi Brzeskiej i członkowie Oddziału Miejskiego ZPB w Brześciu składają wyrazy głębokiej wdzięczności panu Aleksandrowi Laszukowi oraz władzom rejonu kamienieckiego i miasta Kobrynia.

Anna Adamczyk z Kobrynia



Iness TODRYK-PISALNIK

Modlitwa uczestników uroczystości żałobnych przy tablicy pamiątkowej na Domu Polskim w Grodnie

Pamięci ofiar 17 września

Kilkudziesięciu działaczy Związku Polaków na Białorusi wraz z przedstawicielami polskiej dyplomacji w Grodnie zapaliło 17 września znicze i złożyło wieniec przy zawieszonej na ścianie Domu Polskiego tablicy, upamiętniającej ofiary agresji sowieckiej z 17 września 1939 roku i represji stalinowskich.

Uroczystości żałobne poprzedził wykład, wygłoszony przez Józefa Porzeckiego, prezesa Komitetu Ochrony Polskich Miejsc Pamięci Narodowej przy ZPB. Opiekujący się od wielu lat miejscami pamięci historyk i działacz polski przypomniał zgromadzonym na tradycyjnym spotkaniu wtorkowym Miejskiego Oddziału ZPB o tragicznych wydarzeniach sprzed 74 lat.

Opowiedział też o bohaterskiej i patriotycznej postawie mieszkańców miasta nad Niemnem we wrześniu 1939 roku. «Mimo przeważających sił najeźdźcy, w obronie Grodna stanęli 20 września nie tylko nieliczni już wtedy w mieście żołnierze. Przeciwko nacierającym bolszewikom masowo wystąpiła ludność cywilna – ludzie starsi, mężczyźni, kobiety, a nawet dzieci» – mówił Porzecki, przypominając o tragicznych losach najmłodszych obrońców miasta – polskich harcerzy, którzy w osobach trzynastoletniego Tadka Jasińskiego, szesnastoletniego Janusza Budzanowskiego i innych, stali się symbolem postawy patriotycznej w obliczu śmiertelnego zagrożenia dla ojczyzny.

17 września jest postrzegany jako dzień żałobny nie tylko przez Polaków. O uznanie dnia agresji ZSRR na Polskę nawołuje komitet organizacyjny partii opozycyjnej „Białoruska Chrześcijańska Demokracja”.

a.pis.

Rekordowa liczba uczniów

Uroczysta inauguracja roku szkolnego odbyła się 2 września na dziedzińcu Polskiej Szkoly w Grodnie. Wcześniej dużo dzieci i rodziców uczestniczyło we mszy w kościele, który przylega do siedziby szkoły.

Na rozpoczęcie roku szkolnego dzieci przyszły w mundurkach szkolnych i z kwiatami dla nauczycieli. Uczniowie w rozmowie z Polskim Radiem przyznawali, że już trochę tęsknią do przyjaciół ze szkolnej ławy. Część z nich jeszcze wspominała wakacje nad polskim morzem czy w Warszawie. Uczniów i nauczycieli pozdrowił konsul Wiesław Romanowski z polskiego Konsulatu Generalnego w Grodnie.

Nad szkołą polską w Grodnie sprawuje patronat Polskie Radio. Stałą łączność utrzymuje z nią redaktor Lesław Skinder z radiowej Jedynki, który w tym roku nie mógł być na rozpoczęciu roku szkolnego. Jednak dyrektor szkoły Danuta Surmacz mówi, że redaktor Skinder niedługo znów przyjedzie do swojego rodzinnego Grodna. – Umówiliśmy się z nim, że prawdopodobnie spotkamy się na ślubowaniu klas pierwszych, które odbywa się pod koniec września – mówi dyrektor Surmacz.

W tym roku szkolnym w Szkole Polskiej w Grodnie naukę będzie pobierać ponad pół tysiąca uczniów – o 15 procent więcej, niż w roku ubiegłym.

IAR/agkm



Igor BANCER

Polacy ze Wschodu solidarnie walczyli o uchwalenie «Ustawy o Karcie Polaka». Na zdjęciu: Andżelika Borys i Józef Porzecki (Białoruś), Emilia Chmielowa (Ukraina), Edward Trusiewicz (Litwa) oraz Tadeusz Pilat z Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych



Andżelika BORYS

Przemawia wiceprezes ZPB i dyrektor Szkoły Społecznej Helena Dubowska

Nowy rok szkolny rozpoczęty

Uroczyste otwarcie roku szkolnego w Polskiej Szkole Społecznej przy Związku Polaków w Grodnie odbyło się 27 września. Placówka przyjęła około 500 uczniów i wciąż prowadzi rekrutację chętnych do nauki języka polskiego.

Podczas uroczystości otwarcia roku szkolnego uczniowie szkoły zademonstrowali zgromadzonym na sali, która nie zmieściła wszystkich chętnych, zdolności artystyczne. We wspólnej zabawie uczniów, ich rodziców, nauczycieli i działaczy ZPB miał okazję uczestniczyć reprezentant polskiej placówki dyplomatycznej w Grodnie konsul Zbigniew Pruchniak. Obecna na uroczystości była także prezes Rady Naczelnej ZPB Andżelika Borys oraz wiceprezes Związku, a zarazem dyrektor szkoły Helena Dubowska.

Jak zaznaczyła Andżelika Borys, zainteresowanie nauką języka polskiego wśród młodzieży i dorosłych nieustannie rośnie, czego świadectwem jest znaczne zwiększenie liczby uczniów w placówkach oświatowych ZPB. – Aby sprostać oczekiwaniom społecznym, zakładamy w różnych miejscowościach na Białorusi nowe punkty nauczania języka polskiego – mówi prezes Rady Naczelnej i przytacza przykład powstałej zaledwie kilka tygodni temu szkoły społecznej przy oddziale ZPB w Brześciu. Mimo krótkiego czasu rekrutacji działacze w Brześciu zapisali na naukę języka polskiego już około stu uczniów, w tym ponad dwadzieścioro dzieci w wieku szkolnym.

Ogółem na terenie całego kraju struktury ZPB prowadzą naukę języka polskiego dla ponad 2500 obywateli Białorusi. Największe ośrodki nauczania funkcjonują w Grodnie, Baranowiczach, Lidzie i Mińsku. – Ale dla nas ważna jest każda, najmniejsza nawet inicjatywa oświatowa. Dlatego będziemy wspierać każdego nauczyciela, jeśli nawet ma 20 uczniów, jak ma to miejsce w mniejszych, oddalonych od dużych miast miejscowościach, takich jak Lelczyce w obwodzie homelskim, czy Miory na Witebszczyźnie – podkreśla Andżelika Borys.



Andżelika BORYS

Uczniowie szkoły demonstrują zdolności artystyczne

Prezes Rady Naczelnej ZPB ujawnia, iż Związek Polaków organizuje obecnie akcję wsparcia inicjatyw oświatowych na Białorusi w postaci sprowadzania podręczników i innych pomocy dydaktycznych z Polski na Białoruś. Akcja ta, do której chętnie włączają się władze samorządowe poszczególnych miast, powiatów i województw w Polsce, nosi roboczą nazwę «Polska Książka na Białoruś».

Andrzej Pisalnik

Karta Polaka bodźcem do nauki języka polskiego

Obywatele Białorusi gotowi są płacić równowartość kwoty, pobieranej przez szkoły nauki jazdy samochodem, za naukę języka polskiego i zdobycie wiedzy o Polsce, dostatecznej do otrzymania Karty Polaka – informuje rozgłośnia «Europejskie Radio dla Białorusi».

Reporter stacji wcielił się w rolę potencjalnego klienta jednej z mińskich szkół komercyjnych, oferującej usługę przygotowania do zdania egzaminu na Kartę Polaka. Rozmawiając z osobą, prowadzącą rekrutację uczniów oświadczył, że nie ma polskich korzeni i nawet nie wie, jak wygląda polska flaga.

Mimo tak fatalnej dla przyszłego posiadacza Karty Polaka prezentacji, reporter usłyszał zaproszenie do zapisania się na kursy przygotowania do otrzymania dokumentu, potwierdzającego przynależność do narodu polskiego.

Jak się okazało, wystarczy regularnie chodzić na zajęcia trzy razy w tygodniu po 90 minut i sumiennie odrabiać lekcje.

«Nauczyciel przygotowuje ze wszystkiego, z języka mówionego, a także z odpowiedzi na pytania, które mogą być zadane przez konsula podczas rozmowy weryfikującej kandydata do otrzymania Karty Polaka» – czytamy w reportażu na stronie internetowej rozgłośni «Europejskie Radio dla Białorusi». Koszt proponowanej przez szkoły komercyjne w Mińsku usługi wynosi 2 miliony 400 tysięcy rubli białoruskich (ok. 850 złotych).

Jak przekonuje autor reportażu, gdy próbował się zapisać na kursy językowe, został uprzedzony, aby nie zwlekał z tym, bo «chętnych jest bardzo dużo».

Reportera rozgłośni zapewniono podczas rekrutacji, że absolwenci kursów, przygotowujących do egzaminu na Kartę Polaka, mają niemal stuprocentową gwarancję pozytywnego wyniku rozmowy weryfikacyjnej z konsulem. W szkole komercyjnej uczciwie zapewnili, iż nie wymagają od swoich uczniów potwierdzenia polskiego pochodzenia, gdyż leży to w kompetencji polskich placówek dyplomatycznych.



Igor BANCER

Pikieta Polaków na Białorusi przy Belwederze na rzecz Karty Polaka

Dziennikarz «Europejskiego Radia dla Białorusi» przytacza relację mieszkanki Mińska Zofii, która otrzymała Kartę Polaka, bo ma polskie korzenie, zna język, kulturę i tradycję polską. Jak relacjonuje reporter, pani Zofia jest jednak zgorszona tym, że, jak zapewnia, większość przystępujących do egzaminu na Kartę Polaka nie tylko nie ma polskich korzeni, lecz nawet nie wie, kim był Jan Paweł II.

«Byłam w szoku, że tylko dziesięciu na trzydziestu kandydatów (z którymi przystępowała do rozmowy z konsulem – red.) byli minimalnie przygotowani. Reszta nie wiedziała, kim był Jan Paweł II» – cytuje panią Zofię «Europejskie Radio dla Białorusi».

Jak wynika z reportażu rozgłośni, dzięki Karcie Polaka popyt na kursy języka polskiego i wiedzy o Polsce w społeczeństwie białoruskim ciągle rośnie, ale potencjalni kandydaci do otrzymania Karty Polaka nie zawsze mogą udowodnić polskie pochodzenie i otrzymują Kartę Polaka będąc Białorusinami.

– Sprawa weryfikacji pochodzenia ludzi, ubiegających się o Kartę Polaka, jest kompetencją odpowiednich urzędów Rzeczypospolitej Polskiej – mówi Andżelika Borys, prezes Rady Naczelnej Związku Polaków na Białorusi, który dołożył wielkich starań, aby ustawa o Karcie Polaka weszła w życie w 2008 roku. Według prezes Rady Naczelnej ZPB, z punktu widzenia organizacji, odnotowaną tendencję zwiększającego się zainteresowania językiem polskim i wiedzą o Polsce wśród obywateli Białorusi, należy ocenić jako niewątpliwy sukces ustawy o Karcie Polaka. – A to, że zdarzają się ludzie nieuczciwi, próbujący otrzymać ten dokument bez wystarczających do tego predyspozycji – to kwestia sumienia tychże ludzi oraz kompetencji odpowiedzialnych za realizację ustawy o Karcie Polaka polskich urzędów państwowych – podkreśla Andżelika Borys.

Przypomnijmy, iż mimo sprzeciwu władz Białorusi wobec polskiej ustawy oraz mimo zastraszania ubiegających się o Kartę Polaka białoruskich obywateli, liczba posiadaczy tego dokumentu na Białorusi stanowi ponad 40 procent od ogólnej liczby jego posiadaczy we wszystkich krajach, leżących na wschód od Polski.

a.pis.


Prezes Towarzystwa Plastyków Polskich przy ZPB Stanisław Kiczko dziękuje parlamentarzystom PiS

Iness TODRYK-PISALNIK

Wystawa malarzy ZPB w Sejmie RP

W Sejmie Rzeczypospolitej Polskiej 26 września została otwarta wystawa obrazów pt. «Paleta barw kresowych», prezentująca twórczość artystów z Towarzystwa Plastyków Polskich przy Związku Polaków na Białorusi, którą zorganizował Klub Parlamentarny PiS.

Spotkanie zostało otwarte przez przewodniczącego Klubu Parlamentarnego PiS Mariusza Błaszczaka i wiceprzewodniczącego Krzysztofa Jurgiela.

Wiceprzewodniczący Krzysztof Jurgiel podkreślił, że jest dumny z tego, iż przypadł mu zaszczyt otwierania wystawy, która może być pokazana w Sejmie RP. – Obowiązkiem nas, Polaków mieszkających w Polsce w obecnych granicach, jest dbałość o to, żeby Rodacy zza granicy mogli swoje talenty rozwijać, a także pielęgnować naszą polską kulturę – zaznaczył poseł, zapowiadając dalszą współpracę z ZPB.

Prezes Rady Naczelnej ZPB Andżelika Borys podziękowała Klubowi Parlamentarnemu PiS w imieniu organizacji i prezesa ZPB Mieczysława Jaśkiewicza za zorganizowanie wystawy w tak prestiżowym miejscu, jakim jest Sejm RP.

Duże zainteresowanie zwiedzających wystawę budziły prace Andrzeja Filipowicza, członka Towarzystwa Plastyków Polskich przy ZPB.

Iness Todryk-Pisalnik z Warszawy


Gra kapela podwórkowa pod kierownictwem Henryka Sajkowskiego

Andrzej PISALNIK

Muzycy z Grodna w Baranowiczach

Grodzieński zespół estradowy i kapela podwórkowa z Klubu Muzyki Polskiej przy ZPB zagrały w niedzielę w Domu Polskim w Baranowiczach koncert dla działaczy miejscowego oddziału Związku Polaków.

Podczas koncertu zabrzmiały popularne piosenki z repertuaru między innymi Stanisława Grzesiuka, Czesława Niemena, Maryli Rodowicz oraz zespołów: «Lady Pank», «Kombi», «Budka Suflera».

W auli Domu Polskiego zgromadziło się około stu miłośników polskiej piosenki. Polacy z Baranowicz bardzo ciepło przyjmowali muzyków z Grodna, którym przewodził kierownik Klubu Polskiej Muzyki i prezes oddziału ZPB miasta Grodna Henryk Sajkowski. Szczególnym uznaniem Polaków z Baranowicz cieszyła się niezwykle utalentowana wokalistka zespołu estradowego Maryna Szusta.

Wręczając wokalistce bukiet kwiatów, miejscowy działacz polski Paweł Zając dziękował muzykom w imieniu publiczności i zapraszał ich na kolejne występy do Baranowicz.

a.pis.

«Muzyka tak wspaniale jednoczy»

Rozmowa z Janem Miłoszem Zarzyckim, pierwszym dyrygentem Warszawskiej Orkiestry Kameralnej «Concentus pro arte» oraz dyrektorem naczelnym i artystycznym Filharmonii Kameralnej im. Witolda Lutosławskiego w Łomży.


Śpiewają: Katarzyna Zdziarska, Ksenia Szawszyszwili, Anna Jeremus-Lewandowska i Jan Miłosz Zarzycki podczas koncertu na Nowym Zamku w Grodnie

Iness TODRYK-PISALNIK

Podczas koncertu w Grodnie na Nowym Zamku zabrzmiały utwory takich kompozytorów jak Karol Szymanowski, Witold Lutosławski, Fryderyk Chopin, Stanisław Moniuszko, Grażyna Bacewicz. Mógłby Pan wytłumaczyć ten wybór?

Na dobór repertuaru składa się wiele czynników. Kluczowe dla nas są okoliczności koncertu. Czy koncert odbywa się z jakiejś okazji, czy koncert ma charakter abonamentowy (czyli dla stałych melomanów), czy dla publiczności, którą trzeba wciągnąć do zabawy itd.

Czy wybiera Pan same tzw. koncertowe pewniaki?

Trudno mówić o pewniakach, gdyż programy mamy różne. Na przykład wkrótce będziemy grać koncert abonamentowy dla stałych melomanów, gdzie będa utwory dłuższe, cykliczne – koncert saksofonowy Aleksandra Głazunowa. W kościołach będziemy grali koncert w ramach cyklu «Witold Lutosławski i Jego Inspiracje», w którym będą utwory węgierskiego kompozytora Béla Bartóka, Johanna Sebastiana Bacha, Józefa Haydna, którymi inspirował się mistrz Lutosławski. Czyli za każdym razem jest inaczej, a więc trudno mówić o jakichś regułach.

Czy Pan jako dyrygent narzuca wizję dzieła całej orkiestrze?

Przychodząc do orkiestry na pierwszą próbę mam swoją wizję utworu, ale muzycy też ją mają. A więc w trakcie naszej pracy pojawia się prąd, który zaczyna między nami przepływać. Orkiestra oczekuje od dyrygenta, że on przedstawi swój obraz utworu i inicjatywa będzie po jego stronie. W trakcie tych prób oni ten utwór czują po swojemu i wykazują inicjatywę. W wyniku moja koncepcja w jakiś sposób ewoluuję w związku z tym. Natomiast na koncercie dzieją się jeszcze zupełnie inne – nowe rzeczy. Bywa tak, że jakiś zupełnie nowy pomysł przychodzi nam do głowy i znów powstaje coś zupełnie innego.

Jest Pan absolwentem Wydziału Instrumentalnego Akademii Muzycznej w Katowicach (klasa skrzypiec). Czy czuje się Pan bardziej skrzypkiem, czy dyrygentem?

W tej chwili czuję się dyrygentem, bo już od wielu lat nie mam czasu grać. Czasem jednak biorę skrzypce do ręki i coś tam pogram, choć zdarza się to bardzo okazjonalnie. Już nie nazwałbym się skrzypkiem.

Podziwia Pan lub szczególnie ceni jakiegoś dyrygenta?

Myślę, że nie ma takiego jednego, na którym chciałbym się w stu procentach wzorować. Każdy z dyrygentów imponuje mi czymś innym. Na przykład światowej sławy japoński dyrygent Seiji Ozawa, który ma w sobie coś niesamowitego, roztacza jakąś aurę. Także obserwując nawet moich kolegów zawsze staram się dostrzec w nich coś nowego. Na przykład w Grodnie poznałem bardzo dobrego dyrygenta Władzimira Bormotowa, który budzi mój respekt i szacunek.

Jakiej muzyki Pan słucha, gdy nie dyryguje?

Jestem trochę staroświecki, słucham przede wszystkim muzyki klasycznej. Lubię także różne starsze musicale, tradycyjny jazz. Uwielbiam słuchać jednej z najwybitniejszych śpiewaczek w historii tego gatunku Elli Fitzgerald.



Iness TODRYK-PISALNIK

Jan Miłosz Zarzycki jest finalistą i laureatem międzynarodowych konkursów muzycznych we Włoszech, w Hiszpanii i na Węgrzech. Po otrzymaniu dyplomu z wyróżnieniem w klasie dyrygentury Marka Pijarowskiego we Wrocławiu, studia dyrygenckie uzupełniał w Wiedniu i Berlinie. Jest także absolwentem Wydziału Instrumentalnego Akademii Muzycznej w Katowicach. Współpracował z Państwową Operą we Wrocławiu, Narodową Orkiestrą Symfoniczną Polskiego Radia w Katowicach, z orkiestrą Sinfonia Varsovia, Warszawską Operą Kameralną. Na VII Międzynarodowym Konkursie Dyrygenckim im. A. Toscaniniego w Parmie otrzymał III nagrodę, konsekwencją czego było tournee koncertowe po Włoszech z Orkiestrą Symfoniczną Emilii Romanii im. A.Toscaniniego.

Jak Pan sądzi, dlaczego muzyka poważna jest jakby spychana na margines? Kiedyś przecież tak nie było…

Nie umiem odpowiedzieć na to pytanie. Muzyka klasyczna zawsze była elitarną i taką jest do dziś. Na przykład koncert w Grodnie dowodzi, że jest ogromna grupa osób, która chętnie słucha muzyki poważnej, wykazując radość i pasję. Grodzieńska publiczność była entuzjastyczna i otwarta, bardzo ciepło nas przyjmowała, z dużą życzliwością. My, jako muzycy, staramy się tak przedstawić muzykę klasyczną, żeby ludzie od niej się nie odwracali. Pokazujemy, że ona może być atrakcyjna i piękna.

Jako dyrygent koncertował Pan w Niemczech, Francji, Austrii, Czechach, Rosji, Włoszech, Ukrainie, Macedonii, USA i Belgii. A teraz przez prawie dziewięć lat jest Pan dyrygentem Łomżyńskiej Filharmonii Kameralnej. Jakie były powody tej decyzji?

Z kilku względów uznałem, że warto jest związać się z Łomżą. Po pierwsze, pracuję na Uniwersytecie Muzycznym Fryderyka Chopina w Warszawie, a Łomża jest blisko stolicy i to jest bardzo korzystne rozwiązanie dla mnie. Bardzo lubię swoją pracę na uczelni. Pracuję na stanowisku profesora, gdyż pedagogiką zajmuję się od początku swojej kariery i zawsze poświęcam jej dużo uwagi i czasu. Drugi powód jest taki, że dyrygent to jest taki zawód, który przewiduje częste podróże. Polscy znakomici mistrzowie często zmieniają swoje miejsca zamieszkania, pracując dyrygentami przez trzy lata w jednym miejscu, później zmieniają na drugie itd. Mnie osobiście Łomża urzekła swoim spokojem, możliwością pewnego komfortu i stabilizacji. Oczywiście, w życiu każdego artysty sztuka jest bardzo ważna, a także osobisty rozwój. Jednak życie to także rodzina, czas spędzony z dziećmi, piękno przyrody, którymi człowiek chciałby się cieszyć. Miałem już w trakcie pobytu w Łomży kilka kuszących propozycji. Ale przyznam się, że nie skorzystałem z nich, właśnie z tego powodu, że czasem trzeba dokonać wyboru. Muzyka dla mnie jest wielką pasją, ale nie jest na pierwszym miejscu, jeżeli chodzi o życiowe decyzje.

Czy kryzys finansowy dotknął także waszą orkiestrę?

Z trudem sobie radzimy. Musimy bardzo zabiegać o pieniądze. Na szczęście na razie otrzymujemy je z różnych źródeł. Nasze miasto obcięło dotacje na bieżący sezon, może nie o wielką kwotę – o pięć procent plus trzeba doliczyć do tego inflację, ale w wyniku mamy znaczącą kwotę. Cieszę się bardzo, że z innych źródeł udało się pozyskać całkiem znaczące sumy. A więc w tym roku nas to uratowało i funkcjonujemy bardzo dobrze. Jak będzie w przyszłym, zobaczymy, bądźmy dobrej myśli.

Jakie wrażenie ma Pan z tego wyjazdu?

Muzyka tak wspaniale jednoczy. Te antagonizmy, o których słyszymy w mediach, że gdzieś tam jadą nasi kibice, robią awanturę na Litwie. Później nasz zespół jedzie na Litwę z koncertem, gdzie nas przyjmują ciepło i wspaniale, nawiazujemy kontakty, przyjaźnie. Czyli muzyka jest tym, co nas łączy i jednoczy. To było także widać na koncercie w Grodnie. Wśród publiczności pewnie było wielu Polaków, ale byli też i rodowici Białorusini, którzy wraz z nami cieszyli się ze wspólnego śpiewania polskich piosenek legionowych. Uważam, że to powinniśmy robić i popierać.

Rozmawiała Iness Todryk-Pisalnik

Obrońcy Grodna wezwani do apelu

Kilkudziesięciu działaczy Związku Polaków na Białorusi, harcerzy oraz przedstawicieli polskiej dyplomacji w Grodnie oddało 20 września, w 74. rocznicę bohaterskiej obrony miasta nad Niemnem przed bolszewickim agresorem, hołd poległym za ojczyznę obrońcom. Uroczystości rozpoczęły się przy kapliczce na cmentarzu Pobernardyńskim. Tu, w obecności zebranych, harcerze grodzieńscy, przy wsparciu hejnalistów (w roli których wystąpili członkowie Klubu Polskiej Muzyki) odczytali apel poległych obrońców Grodna, wzywając między innymi swoich rówieśników sprzed 74. lat, 13-letniego Tadka Jasińskiego, 16-letniego Janusza Budzanowskiego i innych bohaterów, którzy broniąc Ojczyzny i rodzinnego miasta przed nawałnicą bolszewicką oddali to, co mieli najdroższe – życie.



Andrzej PISALNIK

Harcerze przy symbolicznym grobie Tadka Jasińskiego, harcerza, najmłodszego 13-letniego obrońcy Grodna

Na grobach Janusza Budzanowskiego i Tadka Jasińskiego, których tragiczne losy stały się symbolem patriotycznej postawy wszystkich obrońców miasta nad Niemnem we wrześniu 1939 roku, zostały złożone kwiaty i zapłonęły znicze.

Grodnianie oddali także hołd obrońcom przy zbiorowej mogile ponad 80 z nich na Cmentarzu Garnizonowym, a potem udali się na groby poległych w 1939 roku na cmentarzu Franciszkańskim.

Uroczystości zakończyła Msza święta w intencji obrońców Grodna w podgrodzieńskich Adamowiczach. Miejscowy proboszcz ks. Aleksander Szemet jest kapelanem Związku Polaków na Białorusi. W niezwykle wzruszającym kazaniu kapłan przypominał, iż grodnianie, stając do obrony miasta przed agresorem, który chciał ich zniszczyć całkowicie, zapłacili najwyższą cenę. – Najeźdzca nie uwzględnił jednak, że można zabić ciało, ale nie można zabić nieśmiertelnej duszy i pamięci potomków – mówił ksiądz Aleksander, podkreślając, iż właśnie dzięki ofierze złożonej przez grodnian 74 lata temu współcześni grodnianie mogą cieszyć się spokojnym życiem i wolnością.

O tym, że patriotyczna postawa grodnian we wrześniu 1939 roku, mimo głębokiego tragizmu losów obrońców, jest jednym z najpiękniejszych przejawów patriotyzmu ludności polskiej na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej Polski świadczyć może ocena, jaką dał w grudniu 1941 r., podczas inspekcji 6 Dywizji Piechoty w ZSRR, w rozmowie z ocalałymi obrońcami Grodna Naczelny Wódz gen. Władysław Sikorski. – Jesteście nowymi Orlętami. Postaram się, żeby wasze miasto otrzymało Virtuti Militari i tytuł zawsze Wiernego – obiecał wówczas generał.

Niestety, losy historii potoczyły się inaczej i, w wyniku krojenia mapy Europy przez polityków państw zwycięskich w II wojnie światowej, jedno z najbardziej patriotycznych polskich miast nie wróciło do Polski i nie otrzymało wysokich wyróżnień. – Miłość do ojczyzny jest bezinteresowna, i taka właśnie miłość przyświecała obrońcom Grodna, więc nie miejmy żalu z powodu tego, że obietnica generała się nie spełniła – mówi Józef Porzecki, wieloletni organizator obchodów rocznicy obrony Grodna i prezes Komitetu Ochrony Polskich Miejsc Pamięci Narodowej przy ZPB.

Andrzej Pisalnik

Fundacja Polska Miedź ratuje kościół w Wołczynie

Kościół parafialny pw. Przenajświętszej Trójcy w Wołczynie w diecezji pińskiej otrzymał nowe pokrycie dachu blachą miedzianą, dzięki darowiźnie przekazanej przez Fundację Polska Miedź w Lubinie Stowarzyszeniu «Wspólnota Polska». Prace polegające na położeniu dachu o powierzchni 110 m2 oraz wykonanie obróbek blacharskich gzymsów, wykonanie koszy zlewowych oraz rynien wykonała ekipa specjalistów pod kierunkiem konserwatorskim inż. Wiktora Zbigniewa Wilka i czujnym okiem ks. proboszcza Jerzego Mieduszewskiego.



Krzysztof ŁASOŃ

Wieża zegarowa na kościele pw. Przenajświętszej Trójcy w Wołczynie w trakcie renowacji

Dzięki Fundacji Polska Miedź został uratowany rokokowy zabytek architektury sakralnej związany z rodami Poniatowskich i Czartoryskich. Budowę kościoła w 1733 r. rozpoczął właściciel miejscowych dóbr Stanisław Poniatowski, ojciec króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Budowę dokończył dziesięć lat później kolejny właściciel Wołczyna książę Michał Czartoryski. W roku 1866 kościół został zamieniony na cerkiew, w 1918 odzyskali go katolicy, jednak po II wojnie światowej znalazł się w granicach Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej i zamieniony na skład nawozów sztucznych popadł w ruinę.

Kościół jest dzisiaj jedynym świadkiem historii, gdyż dawny zespół pałacowo-parkowy, z teatrem i oranżerią, w którym znajdowała się m.in. cenna biblioteka starodruków, pomimo przetrwania zawieruchy wojennej, został zrujnowany w czasach radzieckich. W jego krypcie w 1938 r. została złożona trumna ze zwłokami króla Polski Stanisława Augusta Poniatowskiego, po przewiezieniu jej z kościoła św. Katarzyny w Sankt Petersburgu. Dopiero w okresie pierestrojki resztki doczesnych szczątków króla, po rozgrabieniu krypty i trumien przez miejscowych, władze ZSRR oddały Polsce. W 1995 r. Stanisław August Poniatowski znalazł swoje miejsce w krypcie bazyliki archikatedralnej św. Jana Chrzciciela w Warszawie.

Po długich staraniach Kościoła rzymskokatolickiego dopiero w 2007 r. zrujnowana świątynia została przejęta przez diecezję pińską, która rozpoczęła jego restaurację. Dzisiaj dzięki pomocy Fundacji Polska Miedź z Lubina kopuła szczytowa kościoła lśni polską miedzią.

JW/Stowarzyszenie «Wspólnota Polska»

Grodzieńscy Polacy o Obronie Grodna

Obrona Grodna przed bolszewikami we wrześniu 1939 roku – wykład na taki temat wygłosił 10 września podczas zebrania członków Oddziału Miejskiego Związku Polaków na Białorusi w Grodnie, działacz ZPB Tadeusz Malewicz.

Trwającego około godziny wykładu o historii bohaterskiej obrony Grodna przed Armią Czerwoną wysłuchało blisko 200 ludzi.

Tadeusz Malewicz, oprócz historii wydarzeń sprzed 74 lat, opowiedział zebranym także o niedawnych wydarzeniach, świadczących o tym, że stosunek współczesnej władzy białoruskiej do zamieszkującej Grodno i Grodzieńszczyznę ludności polskiej zasadniczo się nie zmienił pomimo upływu dziesięcioleci oraz zmian ustrojowych, które nastąpiły po upadku komunizmu.

Działacz Związku Polaków dowodził tego między innymi na przykładzie dokonanego przez nieznanych sprawców (działających, jak zakładamy, z przyzwolenia, a może i z polecenia władz) aktu wandalizmu we wsi Raczkowszczyzna (rejon szczuczyński).

Tam 12 lipca pod nieobecność wezwanych przez władze gminy Bakszty na rozmowę mieszkańców Raczkowszczyzny, na ich prywatnej posesji, z użyciem specjalistycznego sprzętu, został ścięty krzyż ku pamięci ostatniego dowódcy połączonego oddziału Armii Krajowej Lida-Szczuczyn Anatola Radziwonika ps. «Olech». – Zniszczenie krzyża to element walki władzy z pamięcią o ofiarach terroru komunistycznego – ocenił incydent Tadeusz Malewicz.

Przypomnijmy, że krzyż ku pamięci «Olecha» i jego żołnierzyl, broniących polską ludność ziemi szczuczyńskiej i lidzkiej przed komunistyczną zagładą był uroczyście ustanowiony w Raczkowszczyźnie 12 maja z inicjatywy ZPB. Uroczystościom odsłonięcia i poświęcenia krzyża towarzyszyła polowa Msza święta.

Związek Polaków wspólnie z warszawską Fundacją Joachima Lelewela uczestniczy w produkcji filmu inscenizowanego o obronie Grodna we wrześniu 1939 roku. Jak zapewniają nas nasi partnerzy, film, jeśli zostaną zgromadzone dostateczne środki, może być nakręcony już za rok, a jego premiera może odbyć się w Grodnie w okrągłą 75. rocznicę obrony Grodna.

Prosimy o kierowanie darowizn na produkcję filmu o obronie Grodna na konto Fundacji Joachima Lelewela.

Pierwsze tej jesieni zebranie wtorkowe Polaków Grodna zakończyło się tradycyjnym akcentem patriotycznym – odśpiewaniem «Roty», będącej hymnem Związku Polaków na Białorusi.

a.pis.

Wieńce od prezydenta Komorowskiego powstańcom

Uroczystym złożeniem wieńców od prezydenta Bronisława Komorowskiego w Świsłoczy, przy pomnikach ostatniego dyktatora powstania styczniowego Romualda Traugutta oraz jednego z przywódców powstania 1863-64 na Litwie Konstantego Kalinowskiego, zainaugurował szef Kancelarii Prezydenta RP Jacek Michałowski swoją wizytę na odbywającą się dzisiaj w Mińsku polsko-białoruską konferencję naukową historyków «W 150. rocznicę powstania styczniowego 1863 r.».


Andrzej PISALNIK

Uczestnicy uroczystości oddają hołd Romualdowi Trauguttowi

Wraz z ministrem Michałowskim przy uroczystym składaniu wieńców powstańcom styczniowym obecni byli ambasador RP na Białorusi Leszek Szerepka, konsul generalny RP w Grodnie Andrzej Chodkiewicz oraz działacze Związku Polaków na Białorusi z Grodna i Świsłoczy.

Prezes Komitetu Ochrony Polskich Miejsc Pamięci Narodowej przy ZPB Józef Porzecki przypomniał uczestnikom uroczystości o znaczeniu odwiedzanych przez nich miejsc pamięci w wychowaniu patriotycznym polskiej młodzieży na Białorusi. Mówił też o roli w powstaniu styczniowym jego ostatniego dyktatora Romualda Traugutta, a także innych dowódcach, którzy ze swoimi oddziałami toczyli nierówną walkę z wojskami rosyjskiego zaborcy o wolną i niepodległą Polskę.

Józef Porzecki zaznaczył, iż mimo dużego znaczenia dla przebiegu powstania styczniowego na terytorium przedrozbiorowej Litwy postaci Konstantego Kalinowskiego, uznawanego przez historiografię białoruską za niemalże najwybitniejszego przywódcę powstania 1863 roku, znaczenie militarne jego talentów dla losów powstania było o wiele mniejsze, niż próbują oceniać niektórzy historycy.

– Kalinowski nie dowodził żadnym oddziałem powstańczym i zajmował się rekrutacją powstańców, również wśród chłopów, co oczywiście miało ogromne, choć nie decydujące, znaczenie dla losów powstania – uważa Józef Porzecki.

Józef Porzecki nie kryje rozczarowania z powodu tego, iż w organizowanej w Mińsku w ramach obchodów 150. rocznicy powstania styczniowego, konferencji naukowej białoruskich i polskich historyków zabraknie głosu mniejszości polskiej na Białorusi.

Udział w naukowym forum historyków ze strony Polski biorą m.in. naukowcy z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu (alma mater Józefa Porzeckiego – red.), Uniwersytetu Wrocławskiego i Uniwersytetu Białostockiego. Stronę białoruską zaś reprezentują historycy z Narodowej Akademii Nauk, Narodowego Archiwum Państwowego, Białoruskiego Uniwersytetu Państwowego w Mińsku, Uniwersytetu w Homlu, Państwowego Archiwum Historycznego i innych instytucji.

Otwarcie konferencji zainaugurowało otwarcie w białoruskiej stolicy, w siedzibie Narodowego Muzeum Historii, poświęconej powstaniu styczniowemu fundamentalnej wystawy archiwalnej MORS SOLA VICTRIS, GLORIA VICTIS.

– Ta wystawa została przygotowana z okazji 150. rocznicy powstania. Jak zaznaczył podczas jej otwarcia pan minister, wystawę objął patronatem prezydent Polski – tłumaczył w rozmowie z rozgłośnią Radio Racja ambasador Leszek Szerepka powód, dla którego w Mińsku zjawił się szef Kancelarii Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego. Dyplomata podkreślił, iż wystawę, towarzyszącą obradom historyków, przygotowano na podstawie materiałów archiwalnych, dzięki współpracy z Naczelną Dyrekcją Archiwów Państwowych Polski.

a.pis.

Krzyż «Olecha» zniszczyli potomkowie enkawudzistów

Milicji rejonu szczuczyńskiego nie udało się ustalić sprawców zniszczenia poświęconego krzyża, ustanowionego 12 maja we wsi Raczkowszczyzna przez działaczy Związku Polaków na Białorusi ku pamięci poległego tu w 1949 roku ostatniego dowódcy połączonego oddziału AK Lida-Szczuczyn Anatola Radziwonika ps. «Olech» i jego żołnierzy.



Grażyna SZAŁKIEWICZ

Dedykacja poległym na zniszczonym przez wandali krzyżu «Olecha»

Podczas dochodzenia sprawdzającego, wszczętego przez milicantów na podstawie skarg, złożonych przez prezesa ZPB Mieczysława Jaśkiewicza oraz prezes Stowarzyszenia Żołnierzy AK na Białorusi Weroniki Sebastianowicz, śledczy rozmawiali między innymi z Anną Bekisz, przewodniczącą gminy Bakszty, na której terenie leży Raczkowszczyzna oraz innymi mieszkańcami gminy. Pani przewodnicząca w dniu popełnienia przez rzekomo nieznanych sprawców świętokradztwa na podległym jej terytorium ułatwiła dokonanie aktu wandalizmu, wzywając do siedziby władz gminy opiekujących się krzyżem mieszkańców Raczkowszczyzny, państwo Korzeniewskich.

Właśnie pod nieobecność w domu państwa Korzeniewskich wandale, wykorzystując specjalistyczny sprzęt, przecięli metalową podstawę drewnianego krzyża i wywieźli go w nieznanym kierunku.

W rozmowie ze śledczym Anna Bekisz zaklinała, iż nie ma pojęcia, kto na terenie jej gminy mógłby w ciągu kilku godzin (pod nieobecność wezwanych przez Bekisz do siedziby gminy gospodarzy posesji, na której stał krzyż) zdobyć specjalistyczny sprzęt do cięcia metalu i zorganizować ciężarowy transport, aby wywieźć poświęcony krzyż. W ciągu dwóch miesięcy, póki stał w Raczkowszczyźnie, krzyż «Olecha» stał się dla mieszkańców okolicznych wsi obiektem kultu religijnego i miescem spotkań dla wspólnego odmawiania modlitwy.

Według milicjantów, na sprawców aktu wandalimu nie potrafili wskazać też inni przesłuchani przez nich mieszkańcy gminy. Sugerowali oni wszakże, iż sprawców należy szukać wśród potomków tych, kto zginął po zakończeniu wojny w walce z oddziałem «Olecha». «Krzyż został ścięty przez kogoś z mieszkańców rejonu, potomków tych, kogo po wojnie zabił Radziwonik A., przecież on na terenie rejonu szczuczyńskiego zajmował się bandytyzmem» – czytamy w milicynym postanowieniu o odmowie wszczęcia sprawy karnej w związku z popełnionym w Raczkowszczyźnie świętokradztwem. Wiadomo tymczasem, iż po wojnie Anatol Radziwonik ps. «Olech» dowodził oddziałem Armii Krajowej. Jego żołnierze rozkaz generała Leopolda Okulickiego ps. «Niedźwiadek» o rozwiązaniu Armii Krajowej zrozumieli dosłownie i prowadzili «dalszą swą pracę i działalność w duchu odzyskania pełnej niepodległości Państwa i ochrony ludności polskiej przed zagładą». Innymi słowy na rozkaz gen. Okulickiego Radziwonik i jego żołnierze bronili przed komunistyczną zagładą polską ludność na ziemi szczuczyńskiej i lidzkiej. Właśnie taka misja przyświecała AK-owcom po wojnie, choć propaganda komunistyczna nazywała ich «bandytami». Ofiarami, broniących ludności polskiej przed zagładą, żołnierzy AK byli najczęściej walczący z nimi funkcionariusze NKWD, później MSW i MGB.

Kierując się logiką szczuczyńskich milicjantów musimy stwierdzić, iż winnych świętokradztwa w Raczkowszczyźnie należałoby szukać wśród potomków działaczy powyższych, najbardziej zbrodniczych w minionym stuleciu, struktur państwa sowieckiego.

Według posiadanej przez nas nieoficjalnej informacji, za zniszczeniem krzyża «Olecha» w Raczkowszczyźnie stoją władze obwodu grodzieńskiego.

Nie wiemy, jak dużo wśród obecnych urzędników państwowych jest potomków oprawców z NKWD, MSW i MGB. Jednak wersja szczuczyńskiej milicji, iż pamięć o powojennych obrońcach ludności polskiej przed zagładą komunistyczną zwalczają mianowicie potomkowie tychże oprawców we władzach państwa białoruskiego, wydaje nam się prawdopodobna i wiarygodna.

Andrzej Pisalnik


Anna ADAMCZYK

Msza dziękczynna za tegoroczne plony w Wołczynie

Dożynki dekanatu brzeskiego

Księża i wierni z dekanatu brzeskiego diecezji pińskiej przybyli licznie 1 września do Wołczyna, aby poświęcić tegoroczne plony i wziąć udział w Mszy świętej dziękczynnej za nie.

Wśród gości uroczystości dziękczynnych za plony pracy rąk ludzkich, ale też za otrzymane w tym roku plony duchowe, obecni byli przedstawiciele Konsulatu Generalnego RP w Brześciu na czele z szefową placówki, konsul generalną Anną Nowakowską oraz działacze ZPB z Brześcia na czele z prezes oddziału miejskiego organizacji Anną Adamczyk.

Wszyscy obecni jako zaszczyt i możliwość wyrazić wdzięczność za trud restauratorski potraktowali obecność na uroczystościach dożynkowych odnawiających miejscowy kościół pod wezwaniem Trójcy Przenajświętszej renowatorów z Polski, na czele z Wiktorem Wilkiem.

Kościół w Wołczynie słynie z tego, iż to właśnie w nim został pochowany urodzony tu ostatni władca Rzeczypospolitej Obojga Narodów, król Stanisław August Poniatowski.

Świątynia w Wołczynie została ufundowana w 1733 roku przez słynny książęcy rod magnacki Czartoryskich. W czasach sowieckich była ona niestety odebrana wiernym i niszczała. W czasach pierestrojki pierwszy białoruski kardynał, śp. Kazimierz Świątek wraz z restauratorem Wiktorem Wilkiem zdecydowali odnowić zabytkowy kościół i przywrócić go dla odprawiania Bożego kultu przez wiernych.

Dożynki w Wołczynie stały się okazją nie tylko do przeżyć duchowych, którym podczas Mszy św. sprzyjał akompaniament i śpiew w wykonaniu zespołu młodzieżowego z Baranowicz. Młodzi artyści zagrali i zaśpiewali dla zgromadzonych także po nabożeństwie.

Dodatkową atrakcją, zwłaszcza dla najmłodszych, była przygotowana przez wołczyńskiego proboszcza, księdza Jerzego Mieduszewskiego, niespodzianka w postaci przejażdżek na koniu.

a.pis.

Polacy z Mińska sprzątali polskie cmentarze

Cmentarz żołnierzy polskich, poległych podczas wojny polsko-bolszewickiej we wsi Nowy Świerżeń powiatu stołpeckiego, odwiedziła 21 września grupa Polaków z Mińska.

W drodze do Nowego Świerżenia reprezentacja Mińskiego Oddziału Związku Polaków na Białorusi zatrzymała się w Dzierżyńsku (Kojdanowie), gdzie spoczywają szczątki żołnierzy 14. Dywizji Piechoty polegli w październiku 1920 roku w walkach z bolszewikami.

Zarówno w Nowym Świerżeniu, jak i w Kojdanowie Polacy posprzątali miejsca pamięci narodowej. W kojdanowskim kościele pw. św. Anny delegacja, w skład której wchodzili artyści należący do działających przy ZPB chórów i innych zespołów muzycznych, upiększyła wykonaniem pięknych utworów religijnych Mszę świętą.

Po oddaniu hołdu pamięci żołnierzy polskich Polacy z Mińska udali się na cmentarz katolicki w Stołpcach, gdzie uczcili pamięć nie tylko Polaków, poległych za Ojczyznę z bronią w ręku, lecz także pochowanej tu polskiej ludności cywilnej.


Ałła NIEWIEROWICZ

Przy pomniku poległych żołnierzy na cmentarzu w Nowym Świerżeniu

Ałła Niewierowicz
z Nowego Świerżenia


Ałła NIEWIEROWICZ

Pielgrzymi przy znaku informującym o tym, że Połock leży w geograficznym centrum Europy

Pielgrzymka Polaków do Połocka

Członkowie Mińskiego Oddziału Związku Polaków na Białorusi pielgrzymowali 15 września do kościoła św. Andrzeja Boboli w Połocku, gdzie mieli okazję wysłuchać koncertu w wykonaniu znanego i cenionego wśród katolików Białorusi zespołu «Czarna Perła».

Udział w Mszy św. w świątyni pod wezwaniem św. Andrzeja Boboli, był głównym celem pielgrzymów, a możliwość wysłuchania koncertu «Czarnej Perły» stała się niewątpliwie sympatycznym, choć nie jedynym pozytywnym wynikiem pielgrzymki.

Zwiedzając Połock Polacy z Mińska odwiedzili zabytkowy, założony w 1128 roku, żeński klasztor prawosławny pw. Przemienienia Pańskiego i św. Eufrozyny Połockiej. Wstąpili też do znanego połockiego Soboru Sofijskiego.

Ałła Niewierowicz
z Połocka

Relikwie św. Jana Bosko w Borowlanach

Młodzi ludzie stali się 26 sierpnia głównymi uczestnikami uroczystości przyjęcia relikwii św. Jana Bosko przez parafię NMP Wspomożycielki w Borowlanach.

Po uroczystym nabożeństwie młodzież przyniosła pod ołtarz z relikwiami Świętego symboliczny drewniany krzyż, na którym chłopcy i dziewczęta umieścili płonące świece, i skierowali swoje prośby do Boga.

Szczególna rola młodzieży w uroczystościach wystawienia relikwii Świętego w Borowlanach tłumaczy się tym, iż św. Jan Bosko głosił hasło, skierowane właśnie do ludzi młodych. Głosi ono: «Edukacja młodych ludzi – to jest droga do Boga, do wieczności, do zbawienia!».

W borowlańskich uroczystościach udział wzięła nie tylko miejscowa i mińska młodzież. Licznie przybyli tu miejscowi parafianie, a także Polacy ze stolicy Białorusi na czele z szefową Oddziału Miejskiego ZPB w Mińsku Heleną Marczukiewicz.

Święty Jan Bosko był założycielem wspólnoty salezjańskiej, opiekunem i nauczycielem młodzieży. Białoruś jest jednym ze 130 krajów na pięciu kontynentach, która przyłączyła się do światowej peregrynacji relikwii Świętego, rozpoczętej w 2009 roku i zaplanowanej do roku 2015.

Peregrynacja relikwii św. Jana Bosko jest częścią obchodów 200-lecia Świętego, które przypadają na 16 sierpnia 2015 roku.

Ałła Niewierowicz
z Borowlan


Ałła NIEWIEROWICZ

Płonące świece na przyniesionym przez młodzież pod ołtarz z relikwiami drewnianym krzyżu

Życzenia

Szanowna Pani
HALINA JAKOŁCEWICZ,
prezes Stowarzyszenia Ofiar Represji Politycznych – Sybiraków!

Z okazji Pani urodzin składamy najserdeczniejsze życzenia: wiele radości, zdrowia, niesłabnącego żaru ducha w niełatwej społecznej pracy. Niech Najświętsza Panna otacza Panią Matczyną miłością i opieką, szczególnie w trudnych chwilach, a podejmowany trud zmagania się z codziennością niech uskrzydla i pozwoli dostrzegać piękno i głębię życia.

Zarząd Główny ZPB

Redaktor Wydania: Iness Todryk-Pisalnik
e-mail: todrykpisalnik@gmail.com, pisalnik@gmail.com
Tel.: +375 29 78-78-825
Internet: znadniemna.pl
GŁOS

Rzeczpospolita Polska Ministerstwo Spraw Zagranicznych
Głos znad Niemna jest wydawany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP

Fundacja Wolność i Demokracja
Głos znad Niemna jest wydawany przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»